

Straszna katastrofa kolejowa pod Legnicą

Kto zna „Jaśka z Przybkowa?”

Mrozący krew w żyłach wypadek samochodowy zdarzył się w niedzielę, 3 grudnia w Nowej Wsi Legnickiej. Około godz. 15, drogą prowadzącą z Jawora do Legnicy, zbliżało się do zakrętu przed wsią auto osobowe nr rej. XB 0570. Wjeżdżający do wsi kierowca spostrzegł, że cała prawa połowa drogi jest zatarasowana przez kilkanaście rozbieganych dzieci w wieku szkolnym. Refleks; kilka sygnałów — żadne z dzieci nie schodzi z drogi. Hamulec i ostrożny zjazd na lewą połowę jezdni. Nagle nowa przeszkoda; duży chłopak w wieku ok. 18 lat, stojący dotąd nieruchomo na lewej połowie jezdni i patrząc niby od niechcenia na auto „dla fasonu” tarasuje auto jedyną drogę.

(Znow noga na hamulec, lecz wóz mały przedni napęd zarzuca gwałtownie w prawo, uderzając prawym bokiem w grupę rozbieganych, podskakujących dzieci, zabijając jedno dziecko na miejscu, a trzecie ciężko raniąc. Dwoje z nich walczy ze śmiercią w Szpitalu Powiatowym w Legnicy).

To, cośmy opisali w drugim uścępie, w nawiasie — na szczęście nie

- SPRAWY I SPRAWKI**
- ★
 - LIST Z PODRÓŻY DO USA**
 - ★
 - CZY PIANINO SŁUŻA TYLKO DO DEKORACJI**
 - ★
 - W TROSCIE O PRZYSZŁOŚĆ LEGNICKIEJ MŁODZIEŻY**
 - ★
 - SERCEM I ŻOŁCIĄ**

Przedświataczne perspektywy

Zbliżają się święta, w tym roku szczególnie długie, bo trzydniowe. Kobiety szykują się do kampanii zakupów i chciałyby wiedzieć czy mogą liczyć na dobre zaopatrzenie sklepów w okresie przedświątecznym? Czy nie zabraknie im jakiegos surowca do pełnego wykonania planów produkcyjnych?

Z takim pytaniem zwróciliśmy się do legnickich przedsiębiorstw handlowych.

Otrzymałe odpowiedzi przekazujemy naszym czytelnikom:

PSS — W obecnej chwili po-

siadamy pełne zaopatrzenie w maki pszenne, cukier, tłuszcz (margaryna, smalec, masło), proszek do pieczenia. Jest pod dostatkiem maku, grzybów suszonych, suszu owocowego, rodzynków, fig, daktyli, cytryn, orzechów. Pomarańcze nadejdą ok. 15 grudnia. Ryb z pewnością nie zabraknie. Jesteśmy przygotowani do zaopatrzenia legniczan w pieczywo. W niedzielę 24 grudnia sklepy nasze będą otwarte prawdopodobnie do godz. 14, aby umożliwić klientom ostatnie zakupy. Trzeba jednak zmobilizować prywatne piekarnie, które również powinny zmóc wysiłek i przyczynić się do przedświątecznego zaopatrzenia w pieczywo.

MHD Art. Spoż — Nie przewidujemy żadnych braków. Mamy dostateczne ilości artykułów codziennego spożycia, jak i artykułów delikatesowych. Pomarańcze będzie więcej niż w ubiegłym roku. Nie zabraknie żadnych dodatków do ciast. Mamy duży wybór win owocowych i gronowych. Mleko będziemy otrzymywali dwa razy dziennie, żeby nie było kłopotu z rozczynianiem płatków.

Spółdzielnia Mleczarska — Nasze gospodynie najbardziej martwią się brakiem świeżych jajek w sklepach. Otóż mamy wszelkie dane ku temu, aby pocieszyć je, sygnalizując spodziewane nadejście transportu jajek świeżych i chłodniczych, które powinny wystarczyć na okres przedświąteczny. Będziemy mieli dużo nielewanego twarogu na serniki i dolażymy wszelkich starań, aby nie zabrakło mleka.

Miejski Handel Mięsem — Dostarczymy do sklepów duże ilości wędlin wysokogatunkowych (szynki, baleronów, pałędwie itp). Nie zabraknie żadnych kiełbas. Pod dostatkiem będzie kiełbasy białej surowej. Nie oblecujemy natomiast ciocięcin i prosimy uprzedzić o tym legniczan, którzy w tym roku mogą liczyć tylko na wienstrzowie i wolowinę.

Na trudno, nie pozostało nam nic innego jak pogodzić się z losem i zamiast ciocięcin kupić chociażby pomarańcze, których podobno będzie dużo.

K. F.

(Dokończenie na str. 3)

zdarzyło się i w ogóle żadnego wypadku nie było.

Piszemy o tym tylko dla uwypuklenia zagadnienia publicznego. Wieloletni kierowca już przed dojazdem do wsi, a więc przed zakrętem zredukował bieg i zmniejszył szybkość; dlatego nie zaskoczył go widok drogi zamkniętej przez rozbiegane dzieci. Ale dodatkowo i lekomyślnie zamknięcie reszty drogi przez dużego chłopca stworzyło nową, niebezpieczną sytuację. Doskonale hamulec osadził auto na miejscu dzięki czemu sprawca chuligańskiego wybuchu spokojnie dokonywał defilady tuż przed maską samochodu.

A więc obyło się bez katastrofy, gdyż jedna ze stron miała poczucie odpowiedzialności za dwie. W takich sytuacjach jedni kierowcy poza przekleństwem dodają gazu i jadą dalej, inni, a tych jest takich mniej, myślą jak zapobiec takim zdarzeniom. Jest to chyba powszechnym obowiązkiem. No więc właśnie ten kierowca zatrzymał się, aby dużego chłopaka i dzieci pouczyć co się mogło stać.

I oto słuchając opowieści o drugim świecie. Gdy tylko kierowca skręcił na prawo i zatrzymał auto, chłopak natychmiast zaczął się szybko oddalać boczną drogą, a gdy kierowca wezwał go do zatrzymania się, dzieci dopinguwały go okrzykami: „Jaśku, ucieka!” czym zachęcony szybko zwał przed odpowiedzialnością.

Widząc bezskuteczność swego wysiłku, kierowca podszedł do dzieci i spytał pierwsze z nich: „Jak się ten chłopak nazywa”. Na co cała gromada krzyknęła: „Nie gadaj! Nie gadaj!” i rozbiegła się na wszystkie strony. Kierowca przytrzymuje rękę najbliższego dziecka i powtarza pytanie, dziecko wyrywa się i ucieka z krzykiem. Nadebiega dorosła kobieta, która rzuca się z furją na kierowcę obrzucając go stekiem ordynarnych wyzwisk.

Następnie z domu nr 25 wybiega mężczyzna, chwytając za tyczkę z płotu i wrzeszczy: „Ja ci dam, sukinyńo, dotykać moje dziecko!” Zdarzenie zostało po kilku minutach (Ciąg dalszy na str. 6)

siadamy pełne zaopatrzenie w maki pszenne, cukier, tłuszcz (margaryna, smalec, masło), proszek do pieczenia. Jest pod dostatkiem maku, grzybów suszonych, suszu owocowego, rodzynków, fig, daktyli, cytryn, orzechów. Pomarańcze nadejdą ok. 15 grudnia. Ryb z pewnością nie zabraknie. Jesteśmy przygotowani do zaopatrzenia legniczan w pieczywo. W niedzielę 24 grudnia sklepy nasze będą otwarte prawdopodobnie do godz. 14, aby umożliwić klientom ostatnie zakupy. Trzeba jednak zmobilizować prywatne piekarnie, które również powinny zmóc wysiłek i przyczynić się do przedświątecznego zaopatrzenia w pieczywo.

MHD Art. Spoż — Nie przewidujemy żadnych braków. Mamy dostateczne ilości artykułów codziennego spożycia, jak i artykułów delikatesowych. Pomarańcze będzie więcej niż w ubiegłym roku. Nie zabraknie żadnych dodatków do ciast. Mamy duży wybór win owocowych i gronowych. Mleko będziemy otrzymywali dwa razy dziennie, żeby nie było kłopotu z rozczynianiem płatków.

Spółdzielnia Mleczarska — Nasze gospodynie najbardziej martwią się brakiem świeżych jajek w sklepach. Otóż mamy wszelkie dane ku temu, aby pocieszyć je, sygnalizując spodziewane nadejście transportu jajek świeżych i chłodniczych, które powinny wystarczyć na okres przedświąteczny. Będziemy mieli dużo nielewanego twarogu na serniki i dolażymy wszelkich starań, aby nie zabrakło mleka.

Miejski Handel Mięsem — Dostarczymy do sklepów duże ilości wędlin wysokogatunkowych (szynki, baleronów, pałędwie itp). Nie zabraknie żadnych kiełbas. Pod dostatkiem będzie kiełbasy białej surowej. Nie oblecujemy natomiast ciocięcin i prosimy uprzedzić o tym legniczan, którzy w tym roku mogą liczyć tylko na wienstrzowie i wolowinę.

Na trudno, nie pozostało nam nic innego jak pogodzić się z losem i zamiast ciocięcin kupić chociażby pomarańcze, których podobno będzie dużo.

K. F.

(Dokończenie na str. 3)

„UDZIELAM WYTKNIĘCIA...”

bardziej, że krytykować jako klient wzmiankowanej instytucji. Całkiem prywatnie. Bez podawania w reklamacji swojego stanowiska, zasług i koneksji. Ten drobny wobec rozlicznych ogromów, aspektów i perspektyw fakt z miejsca zmienił mój stosunek do zagadnienia krytyki w ogóle, a do oddźwięku na nią w szczególności. Z miejsca też gotów byłbym odwołać wszelkie brzydkie myśli i słowa wysyłane pod adresem tych wszystkich, którzy na krytykę nie reagują. I próbuję to właśnie, choć z właściwą sobie nieudolnością uczynić.

Jednym z piękniejszych przykładów reagowania na krytykę jest pismo Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Leg-

nicy z dnia 25 listopada 1961, za numerem 1643/61. Zasluguje ono na przytoczenie z niewielkimi tylko skrótami.

„W odpowiedzi na... list... w sprawie przedstawienia piecy i kuchni komunikujemy, że nieprawdą jest, że ob... złożył podanie 3 lata wstecz. Podanie ob... zostało złożone w dniu 18.V.1960 roku na postawie nie 1 pieca pokojowego i trzonu kuchennego, co też zostało zlecone do wykonania Zakładowi Remontowemu MZBM w dniu 9.VI.61 r. Jednakże na znaczne potrzeby miasta na roboty zduniskie Zakład Remontowy nie jest w stanie wykonać robot w terminie natychmiastowym a obowiązuje pewne zachowanie kolejności zgłoszonych zleceń. Przyuszczal-

ny termin wykonania robót zduniskich w mieszkaniu ob... ustalono na m-c luty 1962 r.

Dyrektor...
Raduje się serce, kiedy człowiek czyta ten wykwintnie stylizowany i zachowujący wszelkie prawa gramatyczne list. Stąd też mam pewne trudności w zrozumieniu go, jako że zastrzegam się na wstępie, iż znam tylko jako tako, język polski. A oburzenie, jeżeli w ogóle można sobie na takowe pozwolić, kieruje się w stronę owego Obywatela, który śmiało naraził MZBM na trud wykonania przytoczonego pisma. No, bo jakie można mieć do MZBM-u pretensje, jeżeli podanie nie leży w zeszłej biurka trzy lata, a tylko półtora roku, przy czym już po upływie roku „zostało zlecone wykonanie Zakładowi Remontowemu”. I zwrócić trzeba uwagę, że omawiane podanie „zostało złożone na postawie nie 1 pieca pokojowego i trzonu kuchennego”? Widzicie? Wpiew składa się podanie na postawie nie tej co trzeba, a potem pretensje! A zamiast pretensji, trzeba być naszym MZBM-owi wdzięcznym! Tak jest! Bo, primo: czasokres

(Dokończenie na str. 2)

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOŚCI NARODU TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 50 (246) Rok VIII

15 — 21 grudnia 1961 r.

Cena 1 zł

Dewizy w kolorowych puszkach

Blaszone puszkami ozdobione kolorowymi etykietami pełne smakolek prowokujących przyjazną słinkę wędrują przez morza i oceany na stoły smakoszy. Po dewizy. Na szczęście.

Co mi one przypominają?

Przypominają pewien eksperyment zastosowany przez Prochowicką Fabrykę Konserw z Drobiu w 1959 r. Prochowiecom marzyło się wówczas zdobycie dla swych smakolek opanowane przez Holandię i Danię światowego rynku. Pakowano więc co lepsze konserwy do skrzyń, opatrzywanym napisem „Made in Poland” — i z nadzieją otrzymywania ofert rozsyłano po świecie. Działo się to w ciężkich czasach, kiedy fabryczne magazyny były puste, kiedy nie potrafiono dotrzymać umowy z jedynym naszym kontrahentem — z Anglią, bo brakowało nam surowca. Czyżby więc oferty te — przez analogię

— równały się sprzedaży nieistniejących zamków?

Dzisiaj odpowiadamy: w tym eksperymencie była metoda. Przemawiają za nią aktualne zestawienia: 20 gatunków prochowickich konserw eksportujemy do 30 krajów świata. Otrzymujemy ciągle nowe zamówienia. Z eoraz to innych państw. Kolorowe puszkami z bigosem z drobiu, indykami w potrawce, albo z borkami, kaczka w sosie grzybowym, gęś z pieczarkami, drobiem w tzw. blokach (czytaj: mleso trybowane — pozbawione skóry i kości) — wędrują do Anglii, Francji, Belgii, Austrii, Włoch, Kuby, USA, Chin i wielu innych krajów. W bieżącym roku zamiast planowanych 634 ton drobiu — wyeksportujemy około 900 ton. Dwukrotnie więcej niż w roku ubiegłym — dziesięciokrotnie niż 3 lata temu.

Co zdecydowało o sukcesach?

O sukcesach zdecydowała za-

krojona na bliską perspektywę akcja oferowania konserw, których jeszcze nie posiadaliśmy. Zdecydowali także ludzie — 600 osobowa załoga, która potrafiła przełamać wszelkie trudności i początkowe niepowodzenia. Zdecydowało także kierownictwo — zapewniając sobie własną bazę z gładzącym, kwakającym i gęgającym ptactwem. W pobliskich Lisowicach założono fabryczną wylegarnię kaczek, gęsi, indyków. Niedobór 2 tysięcy ton drobiu uzupełniły spółdzielnie produkcyjne, PGR, a także indywidualni hodowcy z województw wrocławskiego, zielonogórskiego, lubelskiego, warszawskiego, białostockiego...

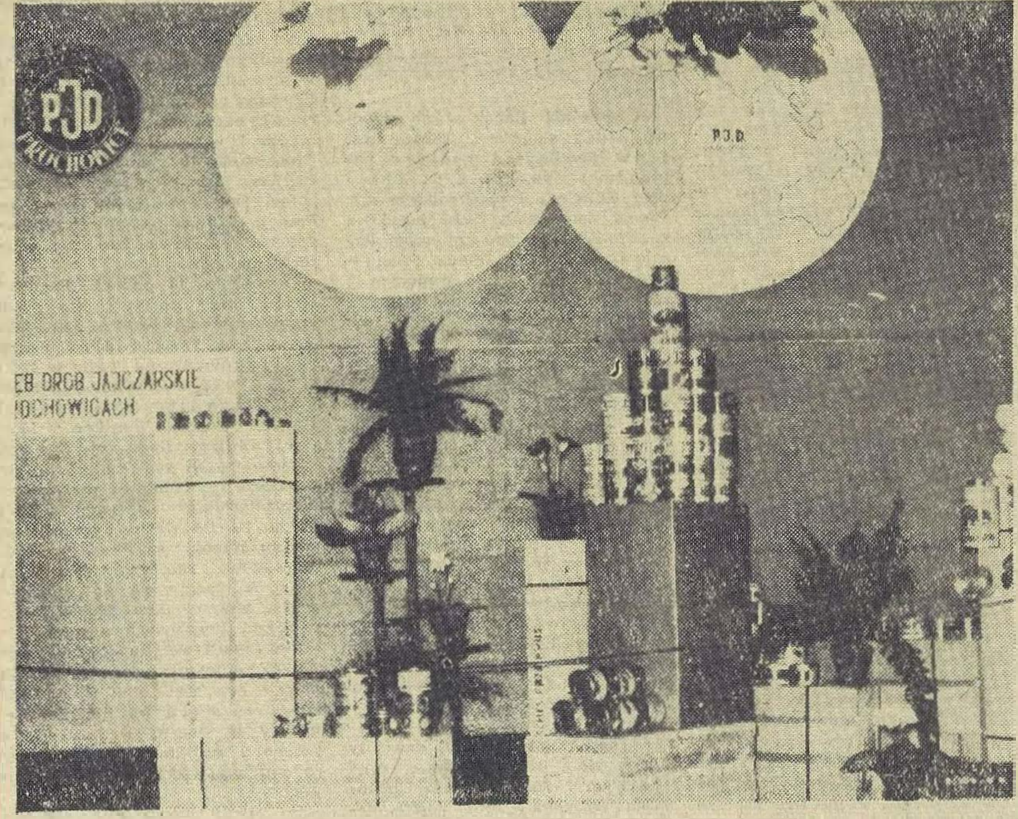
Dyrektor fabryki, mgr Włodzimierz Sekula, martwi się o konserwację, w której zgromadzone stare maszyny absolutnie nie nadają się już do eksploatacji.

Zresztą nie tylko maszyny... Bo to i stropy grożą zawaleniem, i same pomieszczenia nie przystosowane do tak dużej produkcji domagają się przebudowy. Co jednak robić, skoro Zjednoczenie Przemysłu Jajczarsko - Drobiarskiego przynależało fabryce na generalne remonty niewystarczającą ilość pieniędzy. Może czekać aż zawał się stropy, a wyeksploatowanych maszyn nikt już nie będzie mógł naprawić? Wydaje się, że Zjednoczenie powinno zainteresować się tą ważką sprawą — jedynie przeciętą w Polsce Fabrykę Konserw Drobiarskich. Prochowiec w bieżącym roku zamierzają wyprodukować wyłącznie na rynek konsumenta krajowego — 30 ton rocznie z drobiu. Ale nie wyprodukowały... Czekała na opinię Państwowej Komisji, która już od 7 miesięcy podlegała decyzji co do ceny puszek, których na rynku pudełeczka z rosółem!

Tymczasem fabryka dostarcza nam coraz więcej dewiz. W bieżącym roku na produkcję konserw zarobiliśmy na czysto 4 miliony złotych. Za 240 ton mięsa w blokach Anglię zapłacił nam w bieżącym roku 240 złotych za kilogram. Fabryka za niebagatelną sumę mln 100 tys. złotych sprzedała pierza. Sporo złotych zarobiła na jajkach. Zarabia w 30 krajach, do których wysyła smakoleki w blaszanych puszkach, przynoszące sławę polskiej kuchni. Stamtąd wracają do nas dewizy. Może niedługo te smakoleki trafią i do naszych sklepów?

— Trafiły — odpowiadają zgodnym chórem moi interlokutorzy: dyrektor mgr Sekula i główny księgowy Władysław Dobrowolski, ale nic z tego nie wyszło... Konserwy bez skutku wysyłałyśmy do warszawskich delikatesów. Były one dla naszych krajowych konsumentów za drogie. Np. Anglię płacą nam za konserwę, w przeliczeniu na złotówki, od 60 do 70 złotych. W kraju nikt nam tyle nie zapłaci, dlatego eksportujemy, bo to się nam opłaca...

Konserwy z małego miasteczka podbiły rynek światowy — to przede wszystkim nam się opłaca!



Fot. S. Michalewski

Romuald Nader

Sprawy i sprawy

Wypadek na szosie

Tragiczny wypadek zdarzył się na szosie obok gromady Nowa Wieś Legnicka. Motocyklista Marian Samochud jadąc z dużą szybkością motocyklem WSK uderzył w przydrożny kamień słup.

Niefortunny kierowca doznał pęknięcia podstawy czaszki i w ciężkim stanie przewieziony został do szpitala.

Za kradzież prądu

W dniu 16 X. br. stanął przed Sądem Powiatowym w Legnicy Wacław Klimaszewski zam. w Lipczach pow. Legnica, oskarżony o nielegalne pobieranie energii elektrycznej, czyn naraził Zakład Energetyczny na straty Wyrażające się kwotą ok. 700 złotych. Ustalono, że Klimaszewski nieprawidłowo czerpał prąd przez przewodowe podłączenie odborników grzejnych z instalacją odbiorczą. Sąd skazał Wacława K. na 6 miesięcy więzienia i 1000 złotych grzywny.

Ultras??!

Przed kilkoma dniami pod oknem Internetu żeńskiego Szkoły Asystentek Pielęgniarskich jakiś domorosły „ultras” podłożył petardę. Eksplozja dość potężnego ładunku wybuchowego sprawiła nie wyrządziła poważniejszych szkód, spowodowała jednak iż wyleciało kilka szyb.

Poszukiwania „ultrasa” trwają.

Wywrecał państwo w skupie zboża

Prokurator Powiatowy w Legnicy zastosował w tych dniach sankcję tymczasowego aresztu w stosunku do Jana M. podejrzanego o to, że w okresie od stycznia 1960 roku do listopada 1961 r. zakupywał od gospodarzy z terenu powiatu zboże bez zezwolenia władz, przewoził transportem PKS do województwa katowickiego, gdzie sprzedawał z dużym zyskiem. Jan M. chce „użyć” państwu, na własną rękę wykupił ponad 200 ton zboża.

W trosce o przyszłość legnickiej młodzieży

Jeszcze przed dwoma laty najbardziej istotnym i najbardziej skomplikowanym zadaniem w dziedzinie oświaty było zapewnienie dostatecznej ilości miejsc w szkołach podstawowych. Obecnie ciężar gatunkowy tego zadania przesunął się na szkolnictwo średnie ogólnokształcące i zawodowe.

Realizowany przez Prezydium MRN program rozbudowy sieci szkół podstawowych powinien doprowadzić do poprawy wskaźnika zagęszczenia jednej izby lekcyjnej wynoszącego obecnie 63,5 do 57,5 w roku 1965. Poprawa uzyskana zostanie dzięki oddaniu do użytku 60 nowych izb lekcyjnych, zaś wyraźny spadek liczby uczniów napływających do klas pierwszych w latach 1962/65 doprowadzi do zrównoważenia liczby nowych uczniów szkół podstawowych z liczbą absolwentów tychże szkół.

Stopniowe przesuwanie się w kierunku demograficznego na roznici objęte kształceniem w szkołach średnich i zawodowych powoduje, że sprawa rozwoju szkolnictwa tych typów urasta do rzędu problemów podstawowych dla miasta. Nie tylko jednak względy demograficzne wskazują na pilną potrzebę bliźszego zajęcia się rozwojem szkolnictwa średniego i zawodowego. W kontekście problemów związanych z rozwojem gospodarczym Legnicy, kwestia wyprofilowania kierunków kształcenia w szkołach średnich i zawodowych pod kątem potrzeb miasta jest również sprawą bardzo istotną.

Ostatnio Prezydium MRN podjęło próbę wstępnego określenia kierunków działania we wskazanych wyżej dziedzinach, biorąc pod uwagę względy demograficzne jak i czynniki natury gospodarczej.

W roku bieżącym po raz pierwszy wystąpiły w naszym mieście

trudności w zapewnieniu dostatecznej ilości miejsc w szkołach średnich i zawodowych absolwentów szkół podstawowych. Trudności te — występujące zresztą jeszcze w ograniczonym zasięgu — wywołały zaniepokojenie w określonych kręgach naszego społeczeństwa, zwłaszcza wśród rodziców, czego wyrazem były liczne wystąpienia na ten temat na sesjach miejskiej rady narodowej. W związku z tym Prezydium podjęło próbę opracowania wstępnego bilansu zapotrzebowania na miejsca w szkołach średnich i zawodowych w przekroju bieżącego 5-lecia, uwzględniając zresztą nie tylko potrzeby miasta lecz również i powiatu legnickiego.

Wyniki tego wstępnego rozpoznania nie są zbyt pocieszające. Jak się okazuje we wszystkich

szkołach średnich i zawodowych w bieżącym 5-leciu rozporządzać będziemy liczbą około 8.500 miejsc. Taką też liczbę uczniów wszystkie szkoły średnie i zawodowe będą mogły przyjąć w bieżącym 5-leciu, podczas gdy orientacyjne potrzeby oparte na szacunku liczby absolwentów szkół podstawowych w mieście i powiecie uwzględniając niezbędną korektę wyniosły około 10.100 miejsc. Wynika stąd, że rezultatem tej dysproporcji może być niedobór około 1.500 miejsc o ile oczywiście nie zostaną podjęte odpowiednie środki zaradcze.

Ustalając program działania zmierzający do sukcesywnego a jednak konsekwentnego rozwiązywania tego problemu — Prezydium MRN główny akcent położyło na konieczność rozbudowy

(Ciąg dalszy na str. 4)

„Udzielam wytknięcia...”

(Dokończenie ze str. 1)

od chwili złożenia podania do przypuszczalnego terminu wykonania robót trwać będzie nie trzy lata, jak to się usiłuje MZBM-owi imponować, lecz tylko około dwudziestu miesięcy i sekund: skarżący się Obywatel poczyni pewne oszczędności w cennym opale. Gdy „Zakładowi Remontowe” uda się bowiem dotrzymanie terminu stawiania „plecy”, będzie przypuszczalnie mroź.

Znalazła krytyka oddźwięk? Znalazła...

O ile sprawa powyższa jest jasna i wskazuje na pewną... pro stolinijność dyktacji MZBM-u, o tyle „casus” sklep pasmanteryjny przy ulicy Złotoryjskiej 120 jest dowodem perfidii MHD w stosunku do PSS-u.

Na początku był wniosek radnego na sesji MRN o uruchomienie takiego sklepu. Po jakimś czasie PSS udowodnił „siłownie i naukowo”, że ze względów ekonomicznych uruchomienie takiego sklepu jest mało... niewskazane, ale wręcz podcinające korzenie socjalistycznego handlu. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie MHD.

Instytucja ta, nie bacząc na względy ekonomiczne, ani na żadne inne, ba, nie konsultując się z PSS-owskimi ekonomistami, wprowadziła sprzedaż artykułów pasmanteryjnych w sklepie z artykułami przeniesionym. Jakby za mało było jeszcze tego skandalu, stara się o przydział lokalu przy ul. Złotoryjskiej 112, który chce, o zgrozo! wyremontować aby móc w nim sprzedawać drobną galanterię włókienniczą oraz artykuły pasmanteryjne!

Przykro mi za MHD — Art. Przem., że nie idzie śladem MZBM-u i PSS-u, lecz wylamuje się z rzędu pojmujących reagowanie na krytykę w swoisty, tradycyjny niemal sposób. Ale nie martwmy się. Już nadchodzi odeszcz.

Oto Legnickie Zakłady Gastronomiczne — mater przemysłowego „Marago” — bez żadnego niedomówienia odparły zarzut lurowatości kawy podawanej na początku istnienia tegoż baru. „W odpowiedzi... dotyczącej skargi Ob. na zły jakości kawy w barze „Marago” uprzejmie wyjaśniamy: kelnery w/w baru

po raz pierwszy w swej pracy zefeknęły się z czynnością zaparzania kawy w ekspresie i po trzech dniach wykonywania wymienionej pracy nie nabyły jeszcze doświadczenia w tej czynności, co było powodem, że kawa w tych dniach nie zawsze miała właściwy smak.”

Przepyszny pomysł! Bufetowa empirycznie niejako dochodzi do doskonałości w parzeniu kawy, sprawdzając jej jakość po wyrażeniu twarzy bywalców baru. Stopień skrzywienia twarzy po lknieniu kawy staje się swym barometrem, a klienci stają się współuczestnikami dokształcania pracowników gastronomii!

Pomysł zasługuje chyba na u-powszechnienie. Można doświadczenie „Marago” przenieść, w inne dziedziny. Np. uczniom piekarskim można powierzyć samodzielne pieczenie chleba, połączone z częstowaniem nim przechodniów. Pierwszy przechodzień, który nie dostanie po zjedzeniu kęsa chleba amatorskiego wypieku torsji, posłuży jako załącznik do wniosku o wydanie młodemu piekarzowi dyplomu mistrzowskiego. I tak dalej.

No cóż, krytyka to potęgą. Krytykowane instytucje i przedsiębiorstwa żywo na nią reagują, co chyba powyższymi przykładami udowodnione zostało dostatecznie.

Wobec tych przykładów mój wypadek z „udzieleniem wytknięcia” ma się jak dziecięca babka z piasku wobec piramidy Cheopsa. Zbigniew Krenecki

Profesor Helena Kijek



Pani prof. Helena Kijek uczy w II Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Wyspiańskiego dziewiąty rok. Przez ten stosunkowo niedługi okres, zanotowała na swym koncie osiągnięcia, których pozazdrościć mógłby jej niejeden wytrawny pedagog z długoletnim stażem pracy.

Prof. Helena Kijek wykla-

da biologię w klasach od IX do XI. W roku ubiegłym uzyskała poważne wyróżnienie Wrocławskiego Kuratorium. Absolwenci II Liceum uznani zostali za najlepiej przygotowanych spośród wszystkich szkół średnich naszego województwa i uzyskali najlepsze oceny z biologii podczas egzaminów na wyższe uczelnie.

Prof. Helena Kijek ukończyła Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Warszawie w 1953 r. W tym samym roku wraz z mężem przyjeżdża do Legnicy i podejmuje pracę w II Liceum.

— W czym tkwi tajemnica tego, iż potrafiła pani profesor tak „zarazić” bakcylem biologii młodzież. Na przykład lwia część abiturientów wybiera biologię jako jeden z przedmiotów maturalnych, a wielu wybiera ten właśnie kierunek studiów?

— Uczę tylko biologię. Prowadzę młodzież już od klasy IX. Staram się jak najbardziej zainteresować ją swym przedmiotem. Mam zresztą swoje metody nauczania, na które często sarkają rodzice. Zmuszam uczniów do samodzielności. Każdy sam musi się starać o okazy potrzebne na daną lekcję. Jeśli uczeń sam wyszuka jakąś roślinę, czy złapie odpowiednie owada, to już bardzo dużo. Tę pracę — kontynuuje prof. Helena Kijek, wskazując na otaczające nas szafy i gabloty pełne pomocy naukowych, zorganizowaliśmy własnymi siłami. Uczniowie sami wykonali gabloty, plansze i tablice.

Jako biolog łatwiej również wyczuwam, łatwiej poznaję kiedy uczeń jest zmęczony, kiedy coś go gnębi. Staram się wtedy odpowiednio postępować.

— Jakże p. profesor ma dalsze plany, jakie zamierzenia na przyszłość?

— Moje plany są ściśle związane z planami szkoły. Chciałabym bardzo, aby w szkole było coraz mniej dwój.

— Sądzę że to, również marzenie każdego ucznia i pedagoga. Ma ono duże szanse urealnienia się. Przynajmniej jeśli idzie o biologię w II Liceum.

(b)

List z podróży do USA

Pierwsze dwie doby na pokładzie „Legnicy”

(Korespondencja własna)

— Może „Legnica”? — wtrąciłem. — Właśnie, „Legnica” — zapomniałam nazwę tego statku. A pan też?

— Jeśli zdąży wszystko załatwić to będziemy chyba podróżować razem.

Pocieszyłem zarazem moją rozmówczynię, że statek „Legnica” i jego pomieszczenia są równie wygodne i piękne, jak na „Batorym”. Brak może będzie wielu rozrywek, w jakie obfituje nasz transatlantyk. Jeśli jednak ktoś pragnie na prawdę wypocząć i zwiędzić po drodze wiele portowych miast Europy, radzę mu podróżować M/S „Legnica” lub innym siostrzanym statkiem zatrudnionym na tej linii. Po chwili rozmowy okazało się, że zwolenników podróży frachtowcem było znacznie więcej.

Następne nasze spotkanie miało miejsce w gdyńskim Urzędzie Celnym.

Pierwszym marynarzem „Legnicy”, który mnie powitał był oficer wachtowy, asystent pokładowy Eugeniusz Jerzak. A więc panie redaktorze, jest pan wreszcie z nami! — oświadczył prowadząc mnie w asyście stewarda Czesława Wiśniewskiego do przygotowanej kabiny. Kapitana statku spotkałem nieco później. Każdy marynarz wolny od zajęć spędza ostatnie chwile na lądzie z rodziną.

Na statku warczą maszyny, wytwarzające prąd dla oświetlenia. Stewardzi obsługują część załogi pełniącą służbę oraz pasażerów. Skrzypią dźwigi portowe, robotnicy się uwiązują, by jak najszybciej załadować statek. Praca wre tu cały dzień i noc. Rano, a najpóźniej jutro w południe statek winien być załadowany. „Legnica” zabiera w swą ósmą podróż 850 ton drobnicy;

ozdoby choinkowe (również z Legnicy i Złotoryi), pierze, polskie lalki i nawiory oraz tranzytem radziecki naftalen i rumuński nasiona. Biorę prysznic i wtuliłem się pod kołdrę w mojej koi. Trzy nieprzespane noce dają się we znaki. Dziennik pokładowy rozpocznę od jutra.

21 września. Ranek wstał pogodny. Dzień słoneczny. Załoga jest już w komplecie. Witam się z kapitanem statku, kpt. ż. w. Edwardem Gubałą i I mechanikiem inż. Janem Zalewskim. Nieco później z ochmistrem Maksymilianem Pasalą i marynarzem Janem Pasmem — przepraszam dziś już cenionym i powszechnie lubianym bosmanem. Pozostałych członków załogi nie znam, zmienili się w tym czasie niemal wszyscy. Jesteśmy uradowani ze spotkania, z perspektywy odbycia pięknej podróży, na którą tak długo czekałem, a jednocześnie coś za garło ścisła, czegoś żal, coś zdaje się uciekać.

Znaczy się, ja się trochę rozkleiłem — jakby napisał kpt. Karol Borhard. A przecież nie wyjeżdżamy sami. W porcie okrętuje jednocześnie nasz największy transatlantyk M/S „Batory”. My dziś, a oni z 720 pasażerami na pokładzie udają się do Montrealu. Już jutro za nami wychodzą w morze. Teraz z kolei u nich trwają gorączkowe przygotowania przed jubileuszową 150 podróżą.

U nas na „Legnicy” dzwoniły i skrzypiały dźwigi portowe, a na „Batorym” rozbrzmiewała popularna piosenka „Jadą goście, jadą...”. To „Mazowsze” udawało się na wielkie tournée do Stanów Zjednoczonych. Ekipa filmowa pod kier. prof. A. Bohdziewicz kreśli

właśnie drugą część filmu „Jadą goście, jadą...”, a „Mazowsze” wykonało swą piosenkę na tle naturalnej sceny filmu.

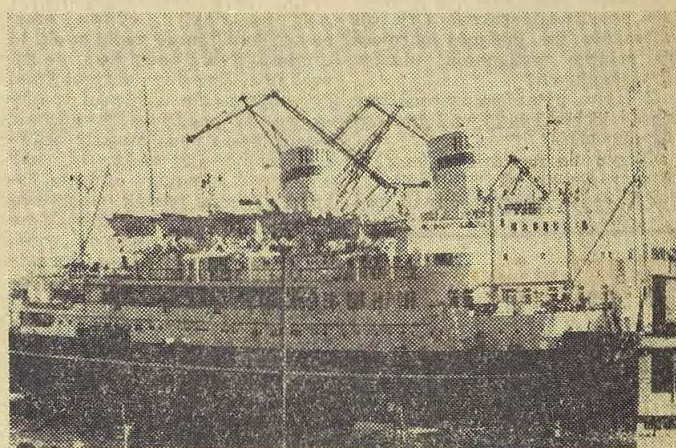
Dochodzi godzina dwunasta. Dzwonki, biegania. Rozpoczyna się służba na morzu.

Na mostku kapitańskim melduje się pilot portowy p. Ryterski, by wyprowadzić nasz statek z portu. Rzucamy cumy. Dwa holowniki odciągają nas od kei gdyńskiego nadbrzeża i — do zobaczenia! Przed nami około 10 tys. mil morskich. Pierwszy port — Brema w NRF, potem Dunkierka i Le Havre we Francji. Załoga „Legnicy” sprząda statek i stwierdza, że... pasażerów na gapę nie ma.

O godzinie 14 pokład „Legnicy” opuścił pilot portowy, ale nasze kursy stale się jeszcze zmieniały. Do godziny 17 krążyliśmy, niczym jakiś patrolowiec po redzie w Gdyńi. Na naszym pokładzie urzędowali jeszcze inżynierowie: Andrzej Forsyś i Leon Wensker z Morskiej Obsługi Radiowej Statków. Przeprowadzali oni kalibrację goniometru, czyli mówiąc prościej radionamierników. Dewiacja i kalibracja to bardzo ważne sprawy i po stoczni trzeba wszystko sprawdzić, nim statek rozpocznie normalną pracę. A stocznia na statku wspominają wszyscy przez pierwsze dni podróży. „Legnica” to statek, który od chwili wejścia do eksploatacji na linię północnoamerykańską cieszył się zasłużoną sławą najczystszej stoczni tej linii. Po remoncie w stoczni tegoż załoga, a przede wszystkim stewardzi usiłują mu przywrócić poprzedni wygląd.

Po zdaniu panów z MORS bierzemy wreszcie właściwy kurs, szybkość 17,5 węzła i kierujemy się na Bornholm.

A. Wacławek



W PORCIE

Przy opuszczaniu Gdyńi w porcie mijamy nasz transatlantyk m/s „Batory”. Jesteśmy tak blisko niego, że nie mieści się na zdjęciu.



Gdy statek znajduje się na morzu rozpoczynają się generalne porządki. Dla usmieszenia pewnych opakowań trzeba nieraz użyć łomu. Na zdjęciu marynarze „Legnicy” od lewej: motorzyści — Ignacy Zelek i Marian Stomiński, steward Czesław Wiśniewski oraz motorniczy Aleksander Ambroźewicz.

fol. A. Wacławek

Z życia partii

O kampanii jesienno-zimowej na wsi rozmawiamy z sekretarzem KP PZPR Fr. Górzańskim

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w podstawowych organizacjach partyjnych powiatu złotoryjskiego została zakończona. Obecnie odbywają się konferencje miejskie i gromadzkie. Od początku kampanii sprawozdawczo-wyborczej w szeregi kandydatów partii przyjęło 51 towarzyszy.

W powiecie złotoryjskim działa 59 kursów szkolenia partyjnego. Najwięcej kursów, bo aż jedenaście realizuje tematykę zagadnień Polski i świata współczesnego.

W chwili obecnej kursy szkolenia partyjnego studium materiałów XXII Zjazdu KPZR.

(D)



Grupa uczestników kursu kroju i szycia w Szkole Przysposobienia Rolniczego w Twardocicach.

fol. J. Sobczyk

Czyżby czekali na wypadek

Główna asfaltowa droga ze Złotoryi do Jeleniej Góry przecina kilka razy tory kolejowe. Z tego dwa, przed Jerzmanicami i między Krzeniowem a Nowym Kościółem, są niebezpieczne.

Ostatnio pierwszy z wymienionych przejazdów mógłby być nadal bez budki kolejowej bowiem na torach tych (z Jerzmanic do Wilkowa) nie kursują już osobowe, a towarowe — bardzo rzadko.

Jeśli natomiast chodzi o przejazd przed Nowym Kościółem — jesteśmy innego zdania. Trzeba tu jak najprędzej postawić budkę i zaangażować pracownika, który będzie w odpowiednim czasie zamknął szlaban.

Dlaczego? Torem przejeżdża dziennie ponad 10 pociągów osobowych i kilka towarowych. Droga przejeżdża ponad 20 autobusów PKS i co najmniej kilkadziesiąt różnych samochodów, motocykli, furmanek i rowerów. Choć kierowcy są ostrożni, o wypadek mimo wszystko jest bardzo łatwo.

Wprawdzie rok temu założono tu sygnalizację świetlną, ale obok niej tkwi tablica z napisem: „Ostrożnie, Sygnalizacja nie działa.”

(lemil)

Plan zbiórki na SFBS wykonany w 105,3 proc.

W ciągu pierwszych jedenastu miesięcy br. społeczeństwo powiatu złotoryjskiego wpłaciło na Społeczny Fundusz Budowy Szkół 2.370 tys. zł, co stanowi 105,3 proc. planu rocznego. Rolnicy wykonali swój plan w 108,5 proc., wpłacając od początku roku 977 tys. złotych.

Obecnie powiat złotoryjski w realizacji świadczeń na SFBS zajmuje szóstą miejsce w województwie. Należy zaznaczyć, że w pierwszym półroczu br. zajmowałśmy 21 lokatę.

(D)

Nim zakwitną bzy...

Kwiatek — mała rzecz, która cieszy. Czasem jednak kwiatek to problem. Tak było przed Dniem Nauczyciela, gdy złotoryjska kwiaciarnia była zamknięta... z powodu braku kwiatów. Młodzież bezskutecznie poszukiwała ich w Złotoryi, bardziej przedsiębiorczy uczniowie jechali do odległej o 18 km Legnicy po kwiaty dla pedagogów.

Wprawdzie kierownik Wydziału

rozwoju poszczególnych wsi na rok 1982. Po drugie — w miesiącach od stycznia do marca włącznie przeprowadzimy szkolenie rolnicze, którym mamy zamiar objąć wszystkich chłopów z powiatu.

— Wróćmy do ankietyzacji. Proszę wyjaśnić o co tu właściwie chodzi?

— Żeby nie było nieporozumień, wyjaśnię to szczegółowo. Otóż z każdym rolnikiem zostanie przeprowadzona rozmowa na temat zagadnień związanych z produkcją jego gospodarstwa i ewentualnymi możliwościami jej wzrostu. Wszystkie dane zostaną zanotowane na specjalnych formularzach, a następnie opracowane przez zespół fachowców. Dzięki temu zdobędziemy konkretne rozeznanie w skomplikowanych zagadnieniach ekonomicznych wsi, z drugiej strony odkryjemy rezerwy produkcyjne tkwiące w samym rolnictwie.

— Kto będzie przeprowadzał ankietyzację?

— Do akcji tej wciągniemy cały aparat służby rolnej rad narodowych, PGR i kółek rolniczych. To jest olbrzymia praca. Wystarczy powiedzieć, że ankietyzacja obejmie ponad 6200 gospodarstw. Całą akcją kieruje zespół, który powstał przy Komitecie Powiatowym PZPR.

— Jakie korzyści przyniesie opracowanie planów rozwoju gromad i wsi?

— Do tej pory mieliśmy stosunkowo słabe rozeznanie możliwości rozszerzenia produkcji rolnej i zwiększenia wydajności. Można powiedzieć, że w tych sprawach działaliśmy po omacku. Obecnie, kierując się wskazaniami VI i VIII Plenum KC naszej Partii przystąpiliśmy do szeregowego i konkretnego planowania produkcji rolnej w oparciu o fachową analizę tego co mamy i co możemy mieć. Temu celowi służy właśnie ta akcja.

— Czy plany rozwoju gromad i wsi będą dotyczyły tylko spraw związanych z produkcją rolną?

— Wprost przeciwnie. W planach tych uwzględnimy też takie zagadnienia, jak rozwój życia kulturalno-oświatowego, budownictwa komunalnego i socjalnego, zaopatrzenia, komunikacji, opieki zdrowotnej i szeregu innych. Rozmawiał: A.D.

PRN nie tylko obraduje

(Dokończenie ze str. 1)

zawdzięczamy szereg ulepszeń i udogodnień w handlu na terenie powiatu.

Bardzo aktywnie pracuje również Komisja Rolnictwa i Leśnictwa. W skład tej komisji wchodzi przeważnie fachowcy-agronomici, lekarz weterynarii oraz doświadczeni praktycy rolnicy. Komisja postawiła sobie za zadanie czuwać nad prawidłową realizacją uchwał VI Plenum KC w naszym powiecie.

Komisja Powiatowej Rady Narodowej ściśle współpracuje z komisjami KP PZPR. Współpraca ta daje bardzo dobre wyniki.

Dawno już powołał do lamusa Złotyświat kalambur „radny-bezradny”. Radni nasi umieją radzić. Rzeczowo dyskutują na sesjach i posiedzeniach komisji, przedstawiają wnioski zmierzające do poprawy sytuacji w wielu dziedzinach naszego życia. Radni nasi udowadniają, że słusznie spotkali ich zaszczytne reprezentowania społeczeństwa w organach władzy ludowej. Ze swej działalności radni składają okresowe sprawozdania przed wyborcami.

Powiatowa Rada Narodowa pnie przestrzega realizacji własnych uchwał. Prezydium PRN na każdej sesji składa sprawozdanie z ich wykonania. Sprawozdania takie

radni otrzymują na piśmie przed każdą sesją.

Miernikiem działalności Powiatowej Rady Narodowej i jej komisji nie są segregatory z protokołami i korespondencją, a widoczne zmiany na lepsze w różnych dziedzinach życia.

I. G.

Wzrost księgozbiorów

Za kilka dni Powiatowa Biblioteka Publiczna w Złotoryi podsumuje I etap konkursu pod hasłem: „Wiedza pomaga w życiu”.

— Ile osób z powiatu złotoryjskiego brało udział w konkursie? — pytamy kierowniczkę Pow. Biblioteki Publicznej, Stanisławę Zdeb.

— Około 170. Dla wyróżniających się uczestników konkursu przygotowaliśmy piękne nagrody książkowe.

— Ostatnio nie organizujecie wieczorów bajek dla dzieci. Czy zrezygnowaliście z tej ciekawej formy pracy z najmłodszymi czytelnikami?

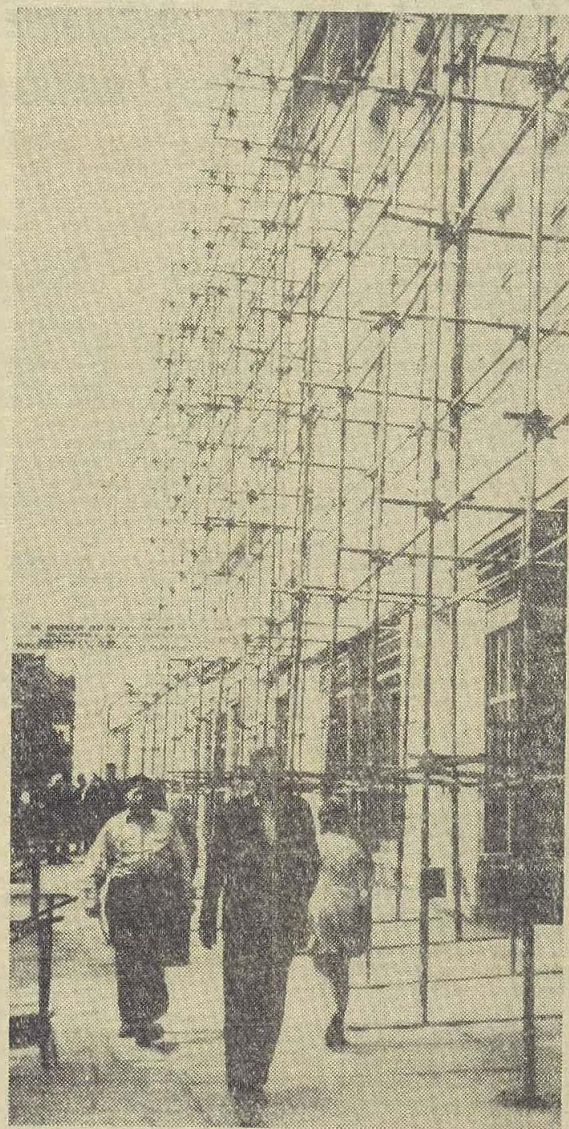
— Nie, to była tylko chwilowa przerwa. Za kilka dni wznowimy wieczory bajek, które od teraz będziemy prowadzić systematycznie co dwa tygodnie. Zresztą nie tylko w samej Złotoryi. Podobne wieczory będą organizowane przez wszystkie gromadzkie biblioteki. W terenie znajdują się 13 rzutników do wyświetlania bajek.

— Podobno w bibliotekach powiatu wzrosły ostatnio księgozbiory?

— Tak, wszystkie Gromadzkie Rady Narodowe wyzerpały już fundusze budżetowe na kupno książek. Niektóre — mianowicie Gierałtowice, Pielgrzymka, Biadła, Nowy Kościół, Brochocin i Wojcieszków — przeznaczyły na ten cel nawet pewne sumy z nadwyżki budżetowej. W sumie biblioteki gromadzkie kupiły w tym roku książek za 80 tysięcy złotych.

Wzrosło też znacznie czytelnictwo. W chwili obecnej mamy 7.250 czytelników, a w analogicznym okresie ubiegłego roku było ich 6.400.

(lemil)



Złotoryja — na placu Wolności wciąż przybywa nowych budynków i pięknych elewacji.

fol. A. Wacławek

Czy pianina służą tylko do dekoracji?

Uczniowie klasy fortepianu przy Ognisku Muzycznym im. Aleksandra Michałowskiego w

Złotoryi ćwiczą na starym pianinie, które już dawno winno się znaleźć w lamusie. Wynika to po prostu z braku innego, lepszego instrumentu.

Tymczasem w wielu instytucjach, a między innymi PZGS-ie, czy Powiatowej Radzie Narodowej, stoją niewykorzystane, dobre instrumenty, które w tej chwili spełniają tylko rolę dekoracyjnego mebla.

Czy nie można przekazać chociaż jednego z nich Ognisku Muzycznemu?

(lemil)

Marek Janiak I sekretarzem KP ZMS w Złotoryi

Ostatnie plenum Komitetu Powiatowego Związku Młodzieży Socjalistycznej w Złotoryi omawiało sprawy organizacyjne oraz uchwały VI plenum KC ZMS.

Plenum zajęło się także sprawami personalnymi. Powołano dotychczasowego I sekretarza KP ZMS, Zdzisława Dynera, przeszedł do pracy w KW ZMS, na jego miejsce wybrano Marka Janiaka — aktywistę ze Złotoryjskich Zakładów Wyróbów Filcowych.

Uzupełniono jednocześnie skład sekretariatu. Obecnie jego członkami są: mgr Józef Nowak (kierownik PDK), mgr Andrzej Kisiel (prokurator), Zdzisław Firlej (dyrektor administracyjny „Lenu”), Bogdan Gruna (POM), Henryk Steczek („Lena”), Stanisław Zwollik („Lena”), Teresa Moskwa (NBP) i Antoni Hanysz (kopalnia „Nowy Kościół”).

(lemil)

Pocztówka ze Złotoryi

Mój przyjaciel Franuś przechodził w lecie kapitalny remont mieszkania.

— Możecie remontować wszystko, tylko pieca nie ruszajcie, bo dobrze pali — prosił Franuś głównego majstra.

Nie pomogło. W kosztorysie przewidziana była rozbiorówka pieca, a wiadomo — kosztorys święta rzecz. Dopóki Franuś był w mieszkaniu — pieca nie ruszano. Ale w pewnej chwili wyskoczył po papierosy do kiosku. Gdy wrócił — pieca już nie było...

Nowy piec (w tym samym miejscu stoi), nie powiem, nawet nieźle wygląda. Ma tylko jedną małą wadę: absolutnie nie chce się w nim palić...

Właśnie wczoraj widziałem, jak Franuś transportował piecyk żelazny, taki z rurą...

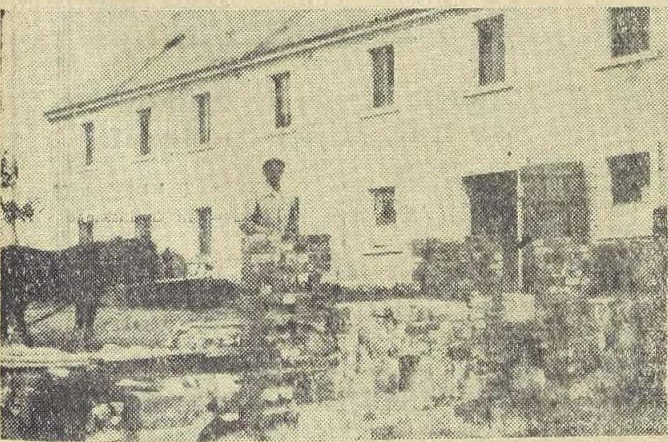
Ale to nie koniec Franusio-wych kłopotów z kapitalnym remontem. U nas wszystko rozwija się prawidłowo — od dołu do góry. Nic więc dziwnego, że właśnie w tym miesiącu przystąpiono do generalnej wymiany dachówek. Leże się więc w mieszkaniu Franusia na potęgę. Podobno nawet w słotne noce śpi u sąsiadów.

Ostatnio zwierzył mi się, że już napisał podanie do MZBM o malowanie ścian i sufitów. Zoniesie je, jak tylko remont dachu zostanie zakończony...

Z kapitalno-remontowym pozdrawieniem
T. BUKIET

Przodujący rolnik

Przewodniczącym Kółka Rolniczego we wsi Twardocice w powiecie złotoryjskim jest tow. Jan Leszczyński, przodujący rolnik-społecznik, członek PZPR. Zbiory zbóż w gospodarstwie tow. Leszczyńskiego są przeciętnie o kilka kwintali wyższe niż w innych gospodarstwach. Jan Leszczyński prowadzi również zarodową hodowlę bydła i trzody chlewnej. W ciągu dwóch lat wyremontował budynki gospodarcze i doprowadził całe obiekt do wzorowego wyglądu. Obecnie Jan Leszczyński buduje nową oborę.



Kto właściwie winien?

Legnica, Bolesławiec i inne miasta w naszym województwie nie odczuwają braku mięsa. Szczególnie dobrze zaopatrzona jest Legnica. Tymczasem w odległej o 17 km Złotoryi sytuacja wygląda wręcz tragicznie. W sklepach ciągle brakuje mięsa i wyrobów mięsnych. W godzinach popołudniowych zamiast polci słoniny i mięsa za ladą sterzą tylko nagie haki.

Postulatem mieszkańców powiatu złotoryjskiego zgłoszonym w kampanii wyborczej do rad narodowych było między innymi zwiększenie puli mięsno-tłuszczowej na potrzeby ludności. Należy podkreślić, iż powiat nasz daje państwu rocznie 1 mln 163 tysiące kg żywności i ponad 9 mln kg ziarna. Są to cyfry niebagatelne nawet w realizacji zadań ogólnopństwowych. Roczny plan dostaw żywności za rok bieżący mieszkańcy naszego powiatu wy-

konali w 81 proc. Wydaje się, iż wszystko przemawia za zwiększeniem puli mięsnej dla powiatu złotoryjskiego.

Ostatecznie, gdyby rzeczywiście brakowało mięsa, nikt by z podobnymi pretensjami nie występował. Skoro jednak na rynku krajowym z tygodnia na tydzień zwiększa się masa mięsno-słoninowa, ograniczanie potrzeb ludności jednego powiatu w skali województwa jest chyba niesłuszne i nielogiczne. W naszym powiecie obok dobrze rozwiniętego rolnictwa mamy również poważne zakłady przemysłowe a wśród nich dwie kopalnie rudy miedzi. Po co mieszkańcy Złotoryi, a szczególnie górnicy mają jeździć do odległej o 17 km Legnicy, aby kupić tam mięso, skoro mogą to zrobić na miejscu. Piony handlowe w naszym powiecie nie mają niestety na to żadnego wpływu. Bardzo regular-

nie odbierają przydziału; cóż, kiedy rozdzielnik jest za mały i nie wystarcza na potrzeby powiatu. Wydział Handlu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Złotoryi nie ma wpływu na zwiększenie puli mięsno-słoninowej. Wydział Wojewódzki twierdzi, iż jesteśmy powiatem rolniczym i z tego tytułu nie otrzymujemy przewidzianych rozdzielników.

Nie ma winnych, ale i nie ma mięsa. Bardzo ciekawe jest w tej całej sprawie stanowisko Wydziału Handlu Prezydium WRN, który absolutnie nie kwapi się z rozwiązaniem tej sytuacji. Winnych nie realizowania postulatów mieszkańców powiatu trzeba jednak znaleźć. Ludność powiatu czeka na poprawę sytuacji na rynku mięsno-słoninowym.

WALDEMAR SZALEWICZ
Złotoryja — Prezydium PRN

W trosce o przyszłość legnickiej młodzieży

(Ciąg dalszy ze str. 2)

leci szkół zwłaszcza zawodowych. Jak już w swoim czasie informowaliśmy naszych czytelników miasto otrzyma w roku 1964 nowe liceum ogólnokształcące, które zlokalizowane zostanie w Zamku Piastowskim. Będzie to jednak tylko jedna szkoła tego typu, gdyż nie zakłada się poważniejszego rozwoju szkolnictwa ogólnokształcącego również w następnej 5-lacie. Główny natomiast wysiłek włożony zostanie w rozbudowę szkolnictwa zawodowego. Miasto otrzyma Szkołę Rzemiosł Budowlanych zlokalizowaną już na terenach przy ulicy Jagiellońskiej. Podejmowane są starania o estetyczne rozstrzygnięcie kwestii budowy w Legnicy technikum i zasadniczej szkoły typu górniczo - hutniczego. Nie jest wykluczone, że na korzyść Legnicy przesądzona zostanie sprawa budowy w naszym mieście szkoły zawodowej kształcącej techników dla urządzeń komunalnych.

Wszystkie te zamierzenia zaczęły przynosić konkretne rezultaty po upływie kilku lat dopiero, podczas gdy problem dostarczenia naszej młodzieży dostatecznej ilości miejsc w szkołach średnich i zawodowych staje się coraz bardziej pilnym i palącym. Nie można więc w tym stanie rzeczy sprawy tej odkładać i trzeba szukać doraźnych rozwiązań, mogących w jakimś stopniu przyczynić się jeżeli nie do całkowitego rozwiązania, to przynajmniej do wydatnego złagodzenia występujących dysproporcji. Jednym z tych rozwiązań zaliczonych w uchwale Prezydium MRN jest przejście niektórych szkół zawodowych a zwłaszcza Zasadniczej Szkoły Przemysłu Spożywczego i

Zasadniczej Szkoły Zawodowej na nauczanie dwuzmianowe.

Jest to zadanie zupełnie realne o ile zwiększony zostanie udział uczniów mieszkających stale w Legnicy w ogólnej liczbie uczniów tych szkół. Istotną również sprawą jest podejmowanie dalszych energicznych kroków mających na celu rozbudowę sieci szkół przyzakładowych. W Legnicy istnieje na razie tylko jedna szkoła tego typu przy Zakładach Dziwiarskich „Młana” otwarta w bieżącym roku szkolnym dzięki staraniom dyrekcji tych zakładów, wykazującej zresztą szczególną troskę o podniesienie poziomu przygotowania ogólnego i zawodowego swojej załogi.

Istnieją wszelkie warunki dla znacznego poszerzenia sieci tych szkół, przy czym mogą i powinny one powstać zarówno w Hucie Miedzi, jak i w Fabryce Portelanów, w Legnickich Zakładach Przemysłu Odzieżowego i wielu innych zakładach. Ze strony naszego Prezydium będą podejmowane wszelkie niezbędne kroki aby w uzgodnieniu z zainteresowanymi zakładami doprowadzić do uruchomienia tych szkół w ciągu najbliższych dwóch lat.

Prezydium MRN uważa również za konieczne zastosowanie niektórych posunięć organizacyjnych, mających na celu usprawnienie działania niektórych szkół średnich i zawodowych. W tym zakresie jednym z zamierzonych posunięć, które stało się przedmiotem odpowiedniego wystąpienia ze strony Prezydium — jest połączenie Zasadniczej Szkoły i Technikum Ekonomicznego CRS z Technikum Ekonomicznym Ministerstwa Oświaty. Obie szkoły mają na szczeblu zasadniczym te same, zaś na szczeblu średnim zbliżone kierunki kształcenia i nie w gruncie rzeczy nie uzasadnia utrzymywania ich odrębności. Przedmiotem wystąpienia stała się również podejmowana wielokrotnie sprawa utworzenia w Legnicy punktu konsultacyjnego Znacznego Technikum Budowlanego.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wystąpiło również o uwzględnienie w planach inwestycyjnych konieczności budowy nowego obiektu dla Technikum Samochodowego i Zasadniczej Szkoły tego typu zajmujących obecnie nietypowy i nie dostosowany do potrzeb szkolnych obiekt przy ulicy Mickiewicza. Ponadto Prezydium stoi na stanowisku, że istnieje pilna potrzeba podniesienia stopnia organizacyjnego, miej-

scowej Szkoły Asystentek Pielęgniarstwa. Jest jakaś zupełnie anormalna sytuacja w zakresie kształcenia pielęgniarek dla potrzeb miejscowego lecznictwa. Okazuje się, że liczba uczennic tej szkoły pochodzących z Legnicy jest znikoma, podczas gdy właśnie legnickie lecznictwo odczuwa dotkliwy niedobór pielęgniarek. Próby rozwiązywania tego problemu w drodze dostarczania pielęgniarkom coraz większej ilości mieszkan nie mogą w naszych warunkach wytrzymać próby życia.

W tej sytuacji wymaga uregulowania po pierwsze zwiększenie liczby uczennic szkoły zamieszkających stale w Legnicy, po drugie zaś stworzenie takich warunków by absolwentki szkół podstawowych mogły bez dłuższego wyczekiwania uzyskać miejsce w szkole asystentek.

W najbliższym czasie odbędzie się szereg narad i konsultacji poświęconych problemom rozwoju naszego szkolnictwa zawodowego. Należy oczekiwać, że następna Sesja Miejskiej Rady Narodowej rozpatrzy i zatwierdzi szczegółowy program działania w kierunku zapewnienia młodzieży legnickiej dogodnych możliwości dalszego kształcenia się i zdobywania zawodu.

I. Pressler

Zakłady Przemysłu Dziwiarskiego im. H. Sawickiej

w Legnicy, ul. Pocztowa 7

zatrudnią zaraz

inżyniera energetyka

względnie

technika energetyka

Z CO NAJMNIJ 3-LETNIA PRAKTYKA

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadry Zakładów.

Kandydatowi zamiejscowemu gwarantujemy mieszkanie.

R-215

...A co to, my gorszy od miastowych?!"

Prawdziwi opiekunowie

Wszystkie szkoły średnie i podstawowe w powiecie zlotoryjskim mają swych opiekunów. Są to zakłady przemysłowe, instytucje lub Państwowe Gospodarstwa Rolne. Wiekosz zakłady wzięły pod opiekę nawet po dwie szkoły wiejskie.

Pierwsze efekty są już widoczne. Tak np. Dolnośląskie Zakłady Białoborsko-Rekawiczańskie „Reniter” w Chojnowie wyposażyły w sprzęt pracownię chemiczną miejscowej II-lotki. Na szczególne wyróżnienie zasługuje także piękny gm. Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Ernestynowie. Z inicjatywy jego kierownika, inż. Kazimierza Przybycia, przekazano szkole podstawowej w Gieraltowie 10 tysięcy złotych na pomoce naukowe. (lemil)

Mału pitaval (XXII)

Wieczorek zapoznawczy

W domu wczasowym „Orion” w K. poznali się ze sobą świeżo przybyli trzej młodzi panowie: inżynier — Zdzisław Z. z Częstochowy, elektrotechnik — Jerzy D. z Sosnowca i ekonomista — Janusz M. z Bytomia.

Znalomość te poszli zakropić w pobliskiej knajpie i w dobrych humorach, choć wcale nie pijani, wracali do pensjonatu, tak aby zdążyć na wieczorek zapoznawczy. — Babki były na medal — już to zdążyli zauważyć, zimowe wczasy zapowiadały się całkiem interesująco...

W innym lokalu, tym razem w zwykłej gospodzie ludowej, urzędowała w tym samym czasie inna trójka. Złożona z trzech chłopaków z pobliskich wsi, którzy od niedawna zaczęli pracować w K. Właśnie jeden z nich otrzymał pierwszą wypłatę i kupił modną miejską jesienkę. Taką okazję trzeba było oblać. Poszła więc jedna i druga ciętka... Potem cały świat stanął przed nimi otworem...

— Teraz warto by się zabawić — zaproponował Ryszard K. — W „Orionie” jest dziś potańcówka. I panny tarc ładnie zjechały... Czy my gorszy od tych miejskich?!

— Chodźmy...

I tak się złożyło, że te dwie trójki spotkały się pod bramą „Oriona”...

O

— A niech to diabli wezmą, przebraśzamy Wysoki Sad, ten mój wczasowy wieczorek zapoznawczy. Po nim przez całe wczasy chodziliśmy z rozbitą głową... Już drugi rok mają jak mnie ciągną w charakterze świadka. Z Częstochowy.

Krystyna Świąteczka i Bohdan Rudnicki

— Było to tak — relacjonuje inżynier. — Ci trzej zatarasowali nam drogę do pensjonatu. Jeden z nich zapytał czy to mieszkamy, a gdyśmy potwierdzili, odepchnął mego kolegę od drzwi i pierwszy nacisnął dzwonek. Ja wtedy do niego: — Po co pan dzwoni, kiedy pan tu nie mieszka. W odpowiedzi rąbnął mnie w twarz, a potem zaczął obrażać kulkami i spychać do pobliskiego rowu. Zaczęłam się bronić, ale ten góral był bardzo zajadły. Na pomoc pospieszył mój kolega. Wtedy napastnik kopnął go z nienawiścią i to tak dotkliwie, że tamten kulkał potem przez cały turnus. Drugi z tych chuliganów pomógł w spechaniu mnie do rowu. Trzeci „zajął” się naszym kolegą...

— Po unieszkodliwieniu moich kolegów zostałem sam przeciwko dwóm i dałem nogę... Czas był najwyższy, bo już zaczęli rzucać we mnie kostką brukową. Całkiem niemają i kanciasta... Dwaj pozostali wczasowicze wyrwawszy się z opresji poszli w ślad inżyniera. Zaalarmowali pierwszego spotkanego milicjanta. Ten usłyszawszy, że chuliganili aż trzech górali wystął wczasowiczów — „na wabia”.

Na nadchodzących skoczyli twardo wartujący pod drzwiami „tubylicy”. Znowu się zakotłowało... W chwilę potem jedna para tarzała się już po ziemi. Napastnik z napadniętym.

I tego właśnie jednego góralczyka złapała milicja na gorącym uczynku chuligaństwa.

Dwaj pozostali napastnicy zdążyli zbiec. Nie uchroniło ich to zresztą od wezwania na rozprawę przed sądem powiatowym w N.

Siedzą teraz na ławie oskarżonych. Mną czapki w rękach. Przeszypują z nogi na nogę i przeżykając ślinę potulnie składają zeznania...

Żaden z nich nie przyznaje się do winy. To nie oni szukali zwady. To tamci. To tamci odpuścili ich od drzwi. A oni tylko chcieli zabawić się z wczasowiczkami. Mieli przecież takie samo prawo.

Nie, nie bli ich, a rękami tylko odpychali...

Faktycznie byli trochę podpiłi. Ale i tamci byli na gazie. Włec ich trochę „rozgaruili”...

A że się jeden z nich na milicję przyznał do tego uderzenia w twarz, to tylko dlatego, że go tam czterdziestą osiem godzin wstrzymywano i bardzo był tym wszystkim sfałgowany...

Gdzie by tam który z nich kępnął... — Trzeba było udowodnić — mówi któryś... — A w ogóle to nikt nie tacy...

Drzwi salki uchylają się na moment. Wsłuchuje się parę głosew. To zebrani na korytarzu kumole chcą posłuchać jak też oskarżeni dają sobie radę. — E, wykreca się jakoś — skłaniają sprawozdanie pozostałym. Może jeden Rysiek zarobi z miesiąc...

Mają już wprawę w takich ocenach. Potwierdza to wkrótce sądowy. Tylko jeden Ryszard K. skazany zostaje na miesiąc are-

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową rodzinną Nr 184519 wydaną przez Rejonowe Kierownictwo Robót Wośno-Melioracyjnych w Legnicy na nazwisko Mucha Danuta. D-406

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Zasadniczej Szkoły Spożywczej w Legnicy na nazwisko Silińska Zofia. D-407

UNIEWAŻNIA się skradzione dokumenty: prawo jazdy motocyklowe i dowód rejestracyjny motocykla WSK — wydane przez Prezydium PRN w Złotorzy, książeczka ubezpieczeniowa rodzinna wydana przez PKP Miłkowiec oraz bilety kolejowe wydane przez PKP Miłkowiec, ponadto książeczka wojskową wydaną przez WKR w Złotorzy oraz dowód osobisty wydany przez KP MO w Złotorzy na nazwisko Dębski Władysław-Piotr. D-408

SKRADZIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Pichurska Stanisława. D-412

DEREKCYJA Szpitala Nr 3 w Legnicy unieważnia zagubioną pieczęć z napisem: Szpital Miejski Nr 3 w Legnicy ul. Jaworzyńska 151. D-413

ZGUBIONO legitymację szkolną Nr 36/61 wydaną przez Szkołę Muzyczną w Legnicy na nazwisko Urban Antoni. D-409

ZGUBIONO przepustkę do Huty Miedzi w Legnicy wydaną na nazwisko Kędzia Jan. D-410

PODZIĘKOWANIE

Dr Leopoldowi Bogaczowi i salemu personelowi Szpitala Nr 2 w Legnicy — za wyleczenie z ciężkiej choroby naszego synka Andrzeja i troskliwą opiekę nad nim — skądami najserdeczniejsze podziękowania. Antoni i Anna Katarzyński

D-411



Zakład Zbytu i Produkcji PZGS

w Legnicy przy ul. Głogowskiej 8

zatrudni zaraz

laboranta do fabryki mydła

— WARUNKI PRACY I PŁACY —
— DO OMÓWIENIA NA MIEJSCU —

OFERTY PROSIMY SKŁADAC NA POWYŻSZY ADRES.

REFLEKTUJE SIĘ NA SIŁĘ WYSOKO KWALIFIKOWANĄ.

R-216

Legnickie Zakłady Gastronomiczne

w Legnicy, ul. Wrocławska 25

zatrudni w Lublinie od dnia 20.XII. 61 r.

■ W SKLEPIE MIĘSNYM:

— JEDNEGO RZEŹNIKA jako kierownika sklepu-sprzedawcę oraz JEDNEGO SPRZEDAWCĘ;

■ W SAMOOBŚLUGOWYM SKLEPIE OGÓLNOŚPOŻYWCZYM:

— JEDNEGO KIEROWNIKA SKLEPU,
— DWOCH SPRZEDAWCÓW, JEDNEGO KASJERA

Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadry L.Z.G., Lublin, Blok H-4 (czerwone koszyki).

R-217

Z okazji nadchodzących Świąt i Nowego Roku

DYREKCJA LEGNICKICH ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH W LEGNICY SKŁADA NASZYM MIŁYM KONSUMENTOM SERDECZNE ŻYCZENIA WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI.

JEDNOCZEŚNIE INFORMUJEMY,
— ZE NASZE ZAKŁADY —■ PIAST
■ POLONIA
■ NEPTUN
■ RARYTAS
■ POPULARNA

PRZYJMUJĄ ZAMÓWIENIA ŚWIĄTECZNE

— NA WYROBY GARMAZERYJNE I ZAKĄSKI —

Zamawiającym udzielamy 8 i 10 proc. zniżki od cen sprzedanych.

— A zatem wszyscy zaopatrzmy się w różnorodne —
— i smaczne zakąski w Zakładach L.Z.G. —

R-218

Dyrekcja Legnickich Zakładów Przemysłu Terenowego

w Legnicy, plac Mariacki 3

inżyniera lub technika
z kilkuletnią praktyką
— do Działu Głównego
Mechanikioraz pięciu techników
ze znajomością poligrafii

Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw prosimy kierować do Dyrekcji LZPT na adres jak wyżej. —

R-219

p
o
s
z
u
k
u
j
e:

Sercem i zółcią

Mikołaja Leskova (1831-1895) znamyśmy dotychczas jako autora „Opowieści o tuluskim malku” i „Interesujących mężczyzn”. Nie na darmo jego „Utwory wybrane” weszły ponadto do Serii Złotej Literatury Rosyjskiej; tego, jak Leskova nazywał Gorki, „czarodzieja słowa” można śmiało porównać do najlepszych utworów do m. str. z noweli obyczajowej – Czechowa. A „Wdzik administracyjny” okazuje się dla takiej argumentacji świadkiem koronnym.

Wybrane w tym tomie utwory nie są zresztą tylko majstersztykami literackiego kunsztu. Przeciwnie: Leskow występuje w nich jako pamiętnikarz, facyjoniasta, gawędziarz. Przypominają się „Pamiętniki Soplicy” Henryka Rzewuskiego, który również przedkładał autentyzm realiów nad urodę zmyślniej konstrukcji fabularnego obrazu. I – tak jak Leskow – niezgorszą dawał satysfakcję wyobraźni i ciekawości czytelnika.

na polce
KSIĘGARNIA

Leskow gawędzi o ludziach swoich czasów, spotkanych w kadecińskim korpusie, na rosyjskiej prowincji, w petersburskich salonach i moskiewskich urzędach. Pokazuje chłopów i szlachtę, kadetów i oficerów, wielmożów i prostaczków. Z tych portretów, czasami – tylko szkiców, wylania się powoli, jednak plastycznie obraz carskiej Rosji. Rozjaśniony serdecznym uśmiechem, ale i malowany żółcią. Jak na realistę, krytycznego realistę, przystało.

Obraz przedrewolucyjnej Rosji przywykłym widzom w wymiarach epiki Toistoja, liryzmu Turgeniewa, dramatu Dostojewskiego. W opowieściach Leskova jest wszystkiego z tych

pisarzy po trochu, oplecionego jednakże wybornym, gawędziarskim stylem, baczna obserwacją, wnikliwą diagnozą. Jest on – podobnie jak wszyscy, jemu współcześni, wielcy artyści Rosji – sędzią wymierzającym sprawiedliwość widzialnemu światu w kategoriach społecznych i według moralnych kryteriów. Stąd „Wdzik administracyjny” momentami targa wyobraźnię czytelnika, wskazuje jego sumieniem, zmusza do gorzkiej zadumy nad tragedią krzywdzonych, nad podłością krzywdzących. Zmusza do pojęcia, dla czego Rewolucja Październikowa była koniecznością, sprawiedliwością historii.

Gawędziarz zwykle trafnie portretuje ludzi. Nie skądźmy się w tym względzie na Leskova: wie zarówno wtedy, gdy uśmiecha się z żółcią do wychowawców „Klasztoru kadecińskiego”, jak i wówczas, kiedy spogląda z gniewem na okrutnych zwierchników „Człowieka na warcie”. Obławiając się w tych obrazkach bogate doświadczenie pisarza skłania do szacunku i zaufania autentycznością i obiektywizmem wyjątkowej próby i klasy. Mimo a może właśnie dlatego, że Leskow najchętniej używa w narracji pierwszej osoby, ręką niejaką własną wyobraźni i sumieniem, za nie tylko artystyczną, ale i moralną prawdę każdego zdania.

Literacko mogą się wydać opowiadania Leskova niekiedy zbyt staroświeckie i nie bez pewnej racji: gawędziarz jest prawie zawsze gadułą, nużą więc od czasu do czasu we „Wdziku administracyjnym” zbytnie dłużyzny, nadmierna szczodrość realiów, pokusa dygresji. Ale i w tym nawet jest pewien wdzięk – nie tylko literacki.

Zbigniew Pędziński

Mikołaj Leskow: Wdzik administracyjny i inne opowiadania.

Tłumaczyli: Irena Bajkowska, Czesław Jastrzębiec-Kozłowski Jerzy Wyszomirski, Warszawa 1961, Czytelnik.

„Ludzie nie wiedzą czego chcą”

– Ludzie nie wiedzą czego chcą – mawia Z. Z. jest mecenasem sztuki towarzyskiej i pechowcem. Zjawia się wszędzie tam, gdzie gościom wyczerpał się arsenał brodatych kawalerów – i wypito wszystko, co można było wypić. Wówczas Z. wygłasza kazanie na wiadomy temat: „Po co nam potrzebna jest głowa?”

Z. przemawia kwiecistym słowem: każde zdanie argumentuje porzekadłem: „Kurde! – słuchacie czy nie?” Mówi o tym, że ludzie mają głowę po to, by tracić parę pęczków włosów, zyskać jeszcze jedną zmarszczkę i ujrzeć pierwszy siwy włos na skroni. W kazaniu wygłaszanym przez Z. drzemie prosty sens: Głowa to taki magazyn, w którym nigdy nie powinno się stwierdzić manka. Najważniejszym towarem w tym magazynie powinno być pamięć, a jako towar niezbędny – beczka na kapustę.

Jakoś nikt jeszcze nie pisał właściwie kazań Z., i jest mi z tego powodu – kurde! – przykro. Bawiem na ogół słuchaczy kazań te pojmują opacznie – i wyciągają nieprawdopodobne wnioski:

– Najważniejszą częścią głowy – mówią – jest język.
Kurde! Ze tak nie jest udo-
wodnić na trzech prostych przy-
kładach:

1) Zorganizowanie w Legnicy piwnicy młodzieżowej było przedmiotem niejednej narady. Wszystkie one sprowadzały się jednak do problemu wody, która zalewała piwnice MDK. Dopiero przeprowadzenie generalnego remontu w MDK pozwoliło zażegnać ten problem.

Komitet Powiatowy ZMS powołał w swoim czasie specjalną komisję, która zajęła się organizacją piwnicy w podziemiach MDK. Komisja ta uradziła, że piwnica zostanie oddana do użytku w czerwcu br., że zorganizuje się tam kawiarnia, salon telewizyjny, czytelnia, kręgielnia, parkiet taneczny, że – wreszcie – oprawę plastyczną wykona artysta plastyk Edward Rogala...

I cóż moi mili, czy nie jest najważniejszą częścią składową głowy magazyn z pamięcią?

2) Z tak zwanego „szczębia” posypały się do Legnicy pisemka rozpode. Oznajmiały one Wydziałowi Kultury, że Warszawa uważa, iż Legnicę potrzebny jest Międzynarodowy Klub Książki i Prasy. I w związku z tym – Warszawa – chętnie zorganizuje Legnicę ten arcy potrzebny naszemu miastu Klub. Pisemko to obwarowane by-



ło klauzula: „MKKIP zorganizujemy w waszym mieście jedynie wówczas, kiedy zapewnicie nam odpowiednie locum”. Ponieważ do chwili obecnej Wydział Kultury nie zapewnił odpowiedniego locum, więc nie mamy w Legnicy tej pozylecznej placówki. A co mamy? – Mamy Wydział Kultury – o czym znowu nie muszę przypominać. I cóż moi mili, czy nie jest najważniejszą częścią składową głowy magazyn z pamięcią?

3) Niedawno napisałem kilka cierpkich słów pod adresem klubów kultury. W każdym innym mieście – chociażby przez wzgląd na obowiązującą ustawę, mówiącą o obowiązkach reagowania na krytykę prasową – posypałyby się do redakcji listy. Felieton spowodowałby naradę z kierownikami klubów kultury – w jakimś sensie spełniłyby swoje zadanie. Wszędzie, ale nie w Legnicy...

– Ludzie nie wiedzą czego chcą – mawia Z. My zaś wiemy, czego chcemy i dlatego napisaliśmy ten szkic mówiący o tym, po co potrzebna nam jest głowa.

R. N.

Mała czarna



Zastanawiam się w stanie głębokiej postrząci duchowej. Siedziałam na tapczanie ze wzrokiem utkwionym w leżący przed nią popularny damski miesięcznik „Ty i ja”. Nie odpowiedziała na powitane „seruus, Anka”, nie wyciągnęła ręki po „Rarytas” i pozostała obojętna na moje najnowsze perfumy „Danko”. Iskierka przytomniejszej myśli zapaliła się w jej oczach dopiero na widok mego naszyjnika.

– I ty też? – zapytała z nieśmakiem.
– Co masz na myśli? – odpowiedziałam beztrako.
– Nephretete...
– Ach, to! – spojrzałam z sympatią na wizerunek egipskiej księżniczki, tajemniczo uśmiechającej się do mnie z medalionu.

– Nowy szal... – skrzywiła się Anita.
– Wolisz jelenia na rykowi-sku? – usiłowałam być złośliwa.
– Obojętne. Gdyby Dior lansował jelenia, nosiłabym rogi zamiast włochatych czapek.
To już było coś. W Anicie bu-

dził się duch walki, a więc można było zacząć rozmowę.

– I ty też? – zapytałam ja z kole.

– Co: też? – zdziwiła się teraz Anita.

– Czerpięz karnawałowe nat-chnienie z Diora?

– Nie mogę się odrywać od mas, oczywiście, kobiecych. Tylko skąd wziąć forsy? Oto jest pytanie. Na tę kreację z trenem trzeba 15 metrów nylonu i 7 metrów koronki. Tak pi razy oko – jakieś trzy patyki plus naszyjnik, rękawiczki, włoskie szpilki. Fryzjera i kosmetyczki nie liczę. Z wycieczki do Bulgarii nic. Wszystko co mam na książeczce pójdzie na sylwestrową toaletę.

– A co powiesz na małą czarną? – zapytałam.

– Chcesz się napić – Anita lewnie sięgnęła po domowy eks-presik.

– Nie, proponuję uszyć. Trzy metry czarnej tafty – 180 zł i naszyjnik z Nephretete – 60 zł. W sumie 240 zł. Za kreację na wszelkie okazje, uszytą w domu na podstawie wykroju z „Frau von heute”. Na Sylwestra włożysz do niej czeski naszyjnik i diademik, na dąsing w Klubie Inteligencji przyniesiesz na ramieniu złotą orchideę, na imieniny u cioci Gieni ozdobisz ją dużym koronkowym kolnierzem, a na cocktail – party u Comberkór dodasz do niej bolerko naszyte celinami. I latem pojedziesz do Bulgarii.

– A wiesz? To jest myśl. „Ty i ja” oprócz Diora również lansuje małą czarną na każdą okazję.

– A zdrowy rozsądek lansuje oszczędzać. Ciao, Anita. Spotkamy się więc w małych czarnych!

Als

A to ciekawe!

Grudniowy numer „Odry” już w kioskach

„Godzina 12,20. Zbliża się moment kulminacyjny. Dr Waryszewski odcina segment płuca. Rana znów pełna przeróżnych szczyptec, kocherów i łączków. Lekarze leją roz wór soli fizjologicznej. Automatycznie esak oł-sysa krew z solą i wydzielniami. Do rany sypią streptocenyne i pencyliny... Pełne cztery godziny trwała operacja, schorzał bezradnie płac płucny został usunięty.”

Zacytowany fragment pochodzi z reportażu Wojciecha Starzewskiego pt. „W maglownicy kręgu”, który drukuje „Odra” w grudniowym numerze. Autor wspomnianego artykułu nie ogranicza się tylko do opisu operacji, jakie przeprowadza się na klatce piersiowej w sanatorium w Bukowcu, ale omawia szeroko sprawy związane z leczeniem gruźlicy. Niestety, problem ten jest jeszcze ciągle otwarty. W Polsce na gruźlicę choruje około 1 miliona osób. Dlaczego? Zainteresowanych odsyłamy do oryginalu, bo warto go niewątpliwie przeczytać, a tymczasem chcielibyśmy naszym czytelnikom zasugerować jeszcze kilka nie mniej ciekawych pozycji, jakie ukazały się w omawianym piśmie. A więc reportaż Dionizego Sidor-skiego „Dom na rzecę” zapozna-je nas z pełną emocji i przegód pracą wodniaków, mieszkających na barkach i pływających od Koźła aż do Szczecina t... Amsterdamu „Odraki” czy „Matace-lorze”, jak nazywają marynarzy śródlądowych na Opolszczyźnie, rekrutują się w większości z ludności rodzimej, a tradycje zawodowe wśród poszczególnych ród-łów sięgają nierzadko średnio-wieczu.

Wojciech Wystup w felietonie pt. „Z własnego podwórka” o-mawia z właściwym mu humo-rem niektóre wynaturzenia w działalności towarzysystów regio-nalnych, wudziółw kulturę i w

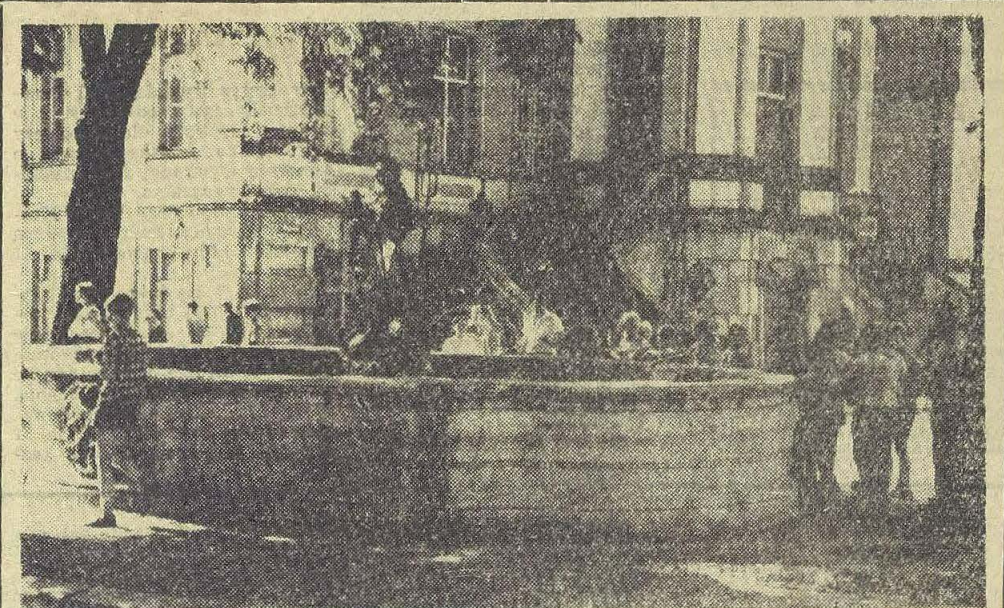
ogóle instytucji związanych z kulturą. Tutaj pozwolimy sobie przyto-czyć zamiast streszczenia ty-tuły podrzędnych felietonów: „Ga-fa króla Stasia”, „Jak się wień-czy laureatów”, „Patriotyczna dziesięć”, „Konkurs na bibliotekę”, „W sporcie inaczej”, „Dla-czność o zaen ojcowie”, „Nowy podział dzielnicowy”, „Ile można wypić”, „Na wszelki wypadek”. Gorąco polecamy przeczytanie tej pracy wszystkim, których sprawy kultury choć trochę interesują.

Dział recenzji przynosi omó-wienie albumu fotograficznego pt. „Legnica w obrazach”, który

ukazał się niedawno nakładem Ossolineum. Warto podkreślić, iż autorami tego albumu są leg-nicy artyści fotograficy Mieczysław Pawelek, Józef Dotz, Zbigniew Staniowski i inni, których zdjęcia czytelnicy „Wiadomości” mogą niejednokrotnie oglądać na łamach naszego tygodnika.

To wszystko? Oczywiście, że nie, „Odra” przecież zawsze za-wiera 112 stron, nie sposób jed-nak wymienić wszystkich pozy-cji. W sumie grudniowy numer „Odry” warto kupić i poświęcić jej trochę czasu podczas świą-tecznej odpoczynku.

(sd)



Legnicki „Neptun” przedmiotem zainteresowania wycie-czek po zabytkach naszego miasta.

fol. A. Waclawek

KRZYŻÓWKA

